

1000

1

W.O. 6151

Łygmunt Keteleński plutonowy lat 31. funkcjonariusz
strazy więzienniczej, piekarz-cukiernik, żonaty. 6151

Dnia 19 kwietnia 1940 roku po porrocie

z uiewoli więzienniczej, zostali aresztowani przez
N.K.W.D., pod zarzutem zniechęcania się nad komu-
nistami, w wyniku charakteru pełnienia swej
służby i zostali osadzeni w więzieniu w

Lidzie tam gdzie pełnili służbę przed rozpoczęciem
wojny. We wrześniu otrzymali mi wyrok poraoczny
bez rozprawy sądowej skazując mnie na 8 lat robot
przymusowych to jest łagron. Podczas podróży do
łagron wiozge nas po 45-ciu w wagonach
cigarowych o pojemności 16-tonowej, trzymając
nas o chlebie i wodzie dając do tego stoż rybę
a potem gdy się pić chciało to wody niedali
mając nas bez piecyków przy mrozie 50%. Wszę
potem podróży miały wyierkę nieślę na
narych ciatach zaopatrzonych w nieślę tuszę
jeszere z pobytu w naszej ukochanej Polsce.
Tak głodni oszereń smarżęci, dotarliśmy

do łagron Bsinonka obl. Archangielskiej
 i tam dopiero człowiek pozegnał się z tym co
 jest piękne i drogie sercu. Zaczelismy pracować
 ciężko na ten kawałek chleba 300 gramowy i
 trochę wody względnie rzadziejkiej supy
 która była dziennym pokarmem
 każdego z nas. A do pracy chodziliśmy po
 20 km tam musieliśmy ciężko pracować żeby
 wyrobić normę n.p. wyladować lub wladonac
 9 m³ drewna na wozy na jednego człowieka.
 A gdy który z nas niewydolał tej pracy
 wieczorem po powrocie został osadzony w
 karczerze do rana głodny i zziębnięty a
 rano spowrotem kazali isc' na prace po
 przymusem. Odziez była nasza własna,
 lecz strodziejasiki sowieckie, pokradli nam
 w przeciągu trzech tygodni i przez to
 smuszeni byliśmy na pol' nago chodzic'
 do roboty poniewaz sowieckiego odzienia
 narazie niedawali. Dopiero gdy nastaly

60% mrozy to zaopatrzyli nas mnieiwięcej
w odziei lecz zupełnie zniszczone. Ogdysmy
zaczeli odmrażać nogi i ręce i zaczęli
chorować na szkorbut, to pomocy lekarskiej
niebyło i niechcieli nas leczyć i napewno
przyskro by się zakończyło z naszym życiem.

Tylko Taska Bora została nam z posrod
wizjonu lekarza, polaka który nas zaczął
leczyć prawie że pokryjornu żeby wtaadze
sowieckie nie widziały. Siedzieliśmy
pomizdy elementem zupełnie wykolejonym
jak stodzieje, bandyci, prostytutki i inni
przestępcy, przewaznie ukraincy i
rosjanie. Z tego względu oteruwaliśmy
wielkie przygnębienie moralne bo na
kaidym kroku nas przesladowali jako
polakon. Obchodzenia się straznikow N.K.W.D.
było politowania godne, bo gdy który
z nas przeminil coś przeciwno ich
dyscyplinie lub przepisom obozowym

to bili jak tylko mogli. Pewnego dnia jeden z naszych współtowarzyszy uedoli, nazwiskiem Gontarczuk uczeni gimn. z Lidy, zrobił ucieczkę, to gdy go złapali to postawili go między drózek strażników i jeden bił kolbą karabinu w piersi a drugi w plecy tak że krew rzuciła się ustami i nosem ciotnikowi zdameremu w tej chwili na łaskę i nielaskę opryszkora sowieckim, Bicie kolbami naszych kolegów powracających z pracy którzy nie mogli iść szybko do obozu z powodu silnego przemęczenia i upadku sił z powodu słabego odżywiania. O gdy ciotnik pomyślał i chciał się pomodlić lub spędzić wspólnie święta Bożego Narodzenia to nam wzbraniano. Pisatem nie mniej nie więcej ale około 10 listów do żony i rodziców którzy pozostali w Polsce w m. Lida i żadnej odpowiedzi nie

dostałem po dziś dzień niewiedząc co się dzieje z nimi. W dniu 20 sierpnia 1941 roku zostałem zwolniony na podstawie amnestii i jadąc do obl. Kazakstańskiej tam gdzie miałem wystawiony bilet przewładze. sox. po drodze przyłączyłem się do transportu jeńców polskich także zwolnionych i z nimi zameldowałem się 9 października 1941 roku do szeregów wojska polskiego w Tocku

Stetelowski pluton